

POROZUMIENIE PEKIN - BRUKSELA MOŻE ZAGROZIĆ POLSKIEJ CHEMII [KOMENTARZ]

Podpisane w połowie lipca porozumienie między Chinami a Unią Europejską, dotyczące wdrożenia idei gospodarki o obiegu zamkniętym w życie, to ważny krok w celu urzeczywistnienia unijnych ambicji o wyeliminowaniu problemu wydobywania surowców i gospodarowania odpadami. Z naszej rodzimej perspektywy nie jest to jednak świetlana przyszłość – polskie przedsiębiorstwa, z Grupą Azoty i Orlenem na czele, bardzo chcą rozwijać się w kierunku produkcji tworzyw sztucznych, co w nowej rzeczywistości może zakwestionować ekonomiczny sens tych inwestycji.

Gospodarka o obiegu zamkniętym, w swoich założeniach ma dwa podstawowe cele: po pierwsze rozwinąć technologię odzyskiwania surowców w taki sposób, aby docelowo niepotrzebnym było wydobywanie nowych. Po drugie, zmiana nawyków konsumentów w taki sposób, aby korzystali oni tylko z przyjaznych środowisku i odnawialnych materiałów w swoim codziennym życiu. O ile przekonanie do tych wartości stosunkowo świadomych Europejczyków wydaje się możliwe, o tyle uzyskanie podobnego efektu w Chinach na ten moment wydaje się zadaniem niezwykle ambitnym.

Chiny we wszystkich rankingach i badaniach wskazywane są jako państwo, które najbardziej zaśmieca planetę plastikowymi odpadami. Wg magazynu Science, Państwo Środka wytwarza 8,82 mln ton plastikowych odpadów rocznie, co o 5,5 mln ton przewyższa drugą na liście Indonezję. Ponadto, 27,7% plastikowych odpadów jest źle zarządzana, co oznacza niewykorzystywanie potencjału recyclingowego oraz m.in. zanieczyszczanie powietrza poprzez palenie śmieci z tworzyw sztucznych. Co jednak najgorsze to fakt, iż Chińczycy są liderem jeśli chodzi o zaśmiecanie oceanów odpadami plastikowymi – nawet 3,5 mln ton śmieci z Chin rocznie rujnuje ekosystem oceanów.

Generalnie rzecz biorąc, region Azji jest największym plastikowym „śmietnikiem” świata. Pierwsze 6 miejsc we wspomnianym rankingu zajmują państwa regionu, dodatkowo 12 z pierwszych 20 państw to kraje azjatyckie. Tym samym, włączenie Chin, jako największego truciciela środowiska naturalnego, w proces dążenia do gospodarki o obiegu zamkniętym jest z pewnością sukcesem Unii Europejskiej w walce z globalnymi zmianami klimatu.

Jest to dodatkowo ruch zgodny z priorytetami prezydenta Xi Jinpinga, które ten ogłosił podczas majowego przemówienia. „Musimy przyspieszyć budowę systemu cywilizacji ekologicznej”, mówił wtedy prezydent Chin po uzyskaniu dożywotniej kadencji na tym stanowisku. Cel ten Xi chciałby osiągnąć przed 2035 rokiem.

Informacja o porozumieniu Chińsko-unijnym w zakresie gospodarki o obiegu zamkniętym to jednak zła wiadomość dla polskich producentów tworzyw sztucznych, a także dla tych, które w takowe inwestują. Basell Orlen Polyolefins to jak dotąd jedyna polska fabryka polietylenu i polipropylenu w Polsce, produkująca odpowiednio 320 i 400 tysięcy ton tworzyw sztucznych rocznie. Grupa Azoty z kolei chce zneutralizować niestabilność branży nawozowej projektem Polimery Police, która ma produkować kolejne 400 tysięcy ton polipropylenu rocznie. Całość inwestycji zamknąć ma się w kwocie 1,27 mld

euro (ok. 5,5 mld zł), co byłoby największą inwestycją Grupy od jej skonsolidowania w 2011 roku.

Ograniczenie chłonności największego rynku tworzyw sztucznych stawia pod znakiem zapytania rentowność polskich producentów - w epoce wielkich światowych gigantów jak DowDuPoint, Lyondell Basell czy Exxon Mobil trudno zakładać że dużo mniejsze zakłady znajdą sobie miejsce na kurczącym się rynku. Jeśli w najbliższych latach Basell Orlen Polyolefin zdoła utrzymać swój dotychczasowy poziom przychodów a Grupa Azoty znajdzie rynki zbytu dla swoich przyszłych produktów, wtedy polską chemię uda się uratować. Trzeba się jednak spieszyć, bo wielkość tego plastikowego ciastka może z roku na rok się kurczyć.